

Olszewski, Eugeniusz

Nie unikać tego, "o czym się nie mówi" :
na marginesie artykułu Bronisława
Średniawy, „Recepcja teorii względności
w Polsce”, "Kwartalnik Historii Nauki i
Techniki" nr 3-4 (1985)

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 31/2, 547-548

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eugenjusz Olszewski

(Warszawa)

NIE UNIKAĆ TEGO, „O CZYM SIĘ NIE MÓWI”

NA MARGINESIE ARTYKUŁU B. ŚREDNIAWY
RECEPCJA TEORII WZGLĘDNOŚCI

W swym niezwykle ciekawym i doskonale napisanym artykule prof. Bronisław Średniawa¹ nie zastosował się do powyższej „wskazówki” prof. Maksymiliana Tytusa Hubera, zawartej w jego *Przedmowie tłumacza* do pierwszego — jak wynika z artykułu prof. Średniawy — przekładu na język polski pracy Einsteina². Napisał bowiem autor artykułu ostrożnie, że w Polsce „w polemikach pisemnych i dyskusjach publicznych” na temat teorii względności nie występowały „elementy polityczne”³.

Jednakże prof. Huber nie potwierdziłby tej uspokajającej oceny. We wspomnianej bowiem przedmowie z 1921 r. napisał on, że teoria względności ma nie tylko zwolenników, ale „i przeciwników, walczących niestety nie tylko pod nieskalanym hasłami wojennymi sztandarem czystej wiedzy”⁴. A dalej ujawniwszy, że chodzi mu przede wszystkim o antysemityzm, stwierdził, że nie mógłby dopuścić wpływu sądów „w sprawach narodowych, politycznych, społecznych, ekonomicznych itd. na mój własny sąd o jakiegokolwiek naukowej teorii w dziedzinie matematyczno-przyrodniczej”⁵.

¹ B. Średniawa: *Recepcja teorii względności w Polsce*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1985 nr 3—4 s. 555—584.

² A. Einstein: *O szczególnej i ogólnej teorii względności (wykład przystępny)*. Z upoważnieniem Autora przełożył z 11-go wydania oryginału inż. dr M. Tl. Huber, profesor Politechniki Lwowskiej. Wydanie drugie, przejrzone i uzupełnione dialogiem o zarzutach przeciwko teorii. Książnica Polska Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Lwów-Warszawa 1922. Przedmowa tłumacza znajduje się na s. 3—8, a wymieniona „wskazówka” — na s. 7.

³ B. Średniawa: dz. cyt. s. 555.

⁴ A. Einstein: dz. cyt. s. 3.

⁵ Tamże: s. 6.

Następuje później kilka akapitów, które warto przytoczyć w całości:

„[...] Stwierdziłem niestety, że jest dość ludzi, mających nawet zażyłe stosunki z nauką, którym antysemityzm zamąca, jak się zdaje, zdrowy obiektywny sąd właśnie pod tym względem. Niepodobna inaczej wytłumaczyć całego szeregu obserwacji, jakie poczyniłem od chwili przeczytania artykułu, na który musiałem zareagować wspomnianą już broszurą⁶. Niechaj mi wolno będzie przytoczyć tutaj fakt najbardziej charakterystyczny.

Z końcem 1920 roku odwiedził mnie dawny znajomy, bardzo sympatyczny i wielce pomysłowy inżynier-wynalazca o poważnym, w znacznej części na samouctwie opartym, przygotowaniu naukowym. Zagaiwszy rozmowę podkreśleniem swego trwałego szacunku dla mej działalności techniczno-naukowej, przedstawił mi szkic teorii fizykalnej swego pomysłu i zaznaczył, że posługiwał się »bezwzględny« pojęciami mechaniki klasycznej, a jednak wszystko mu się dobrze zgadza; przeczytał mi następnie pierwszy ustęp obszernej relacji z jakiegoś międzynarodowego tajnego kongresu żydowskiego, na którym miano obradować nad sposobami zawładnięcia światem i wyraził na koniec bardzo oględnie obawę, abym nie naraził na szwank swego naukowego stanowiska i imienia, »broniąc« teorii względności. A kiedy go zapytałem, czy ją studiował, odpowiedział z całą otwartością, że wie tylko tyle, co z moich feletonów⁷ i dyskusji nad wykładami prof. St. Lorii, streszczonej w dziennikach. *Sapienti sat!* Dla mnie zaś było to zdarzenie wskazówką, aby nie unikać tego, »o czym się nie mówi« zwykle, i zawołać przy sposobności wielkim głosem do »oponentów« tego pokroju: »Ależ na miłość Boską, Panowie, co może mieć wspólnego teoria fizykalna z żydowskim niebezpieczeństwem?!.«⁸

Jest rzeczą jasną, że bynajmniej nie same tylko skreślone powyżej momenty były dla mnie bodźcem do podjęcia przekładu słynnej »przystępnej« broszury Einsteina. Jako jedno z pierwszorzędnych zadań w

⁶ Huber ma tu na myśli swą broszurę: *Albert Einstein i jego teoria*. Spółka Wydawnicza/ „Słowa Polskiego”. Lwów 1920. B. Sredniawa podaje datę wydania tej broszury: 1921 (przypis E. O.).

⁷ Tak zapewne pisano wówczas w Galicji, bo forma ta powtarza się w innych miejscach tekstu Hubera (przypis E. O.).

⁸ Ostatnim znanym mi psychopatycznym objawem na tle zainteresowania się twórcą teorii względności w naszej prasie był artykuł p. Adolfa Nowaczyńskiego w „Rzeczypospolitej” (nr 179 z r. 1921). Ostrze zjadliwej satyry ma tutaj trafiać rzekomą „światową reklamę” Einsteina. W liście do redakcji wykazałem zaraz, jak bezpodstawne są zarzuty świetnego feljetonisty, który oczywiście dotyka bardzo ostrożnie samej rzeczy; wskazałem też na moje artykuły i broszury, załączając odbitki. Zupełne milczenie, jakie pokryło tę interwencję, jest wielce charakterystyczne dla ogólnego poziomu naszej prasy. Coś podobnego nie da się pomyśleć w prasie zachodnioeuropejskiej, która w takich przypadkach sama się zwraca do ludzi nauki z prośbą o popularne artykuły w aktualnych kwestiach naukowych. U nas inaczej! [przypis M. T. H.].